

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mackowiak.
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia proszę od miejsca
wierza drobnego 10 fen.

Kedakcja i Ekspedycja znajduje się na Staréjwsi w domu p. Nawratha.

Już czas odnowić przedpłatę.

Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdą pocztę lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztują čwierćrocznie tylko 1 Mk. (z odnoszeniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na pocztę w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

Kto na pocztę zamówi zbyt późno, narazić się może na to, iż nie otrzyma pierwszych numerów przyszego kwartału. Kto zatem pragnie uniknąć nie mieć przerwy, niech wczas przedpłatę odnowi!

Zwracamy Czytelnikom naszym także uwagę na ogłoszenie nasze, zamieszczone na ostatniej stronie.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. podziękował za pośrednictwem sekretarza stanu stolicy angielskiej kardynała Rampolla w osobnym pismie katolikom wiedeńskim za liczenie nadstające protesty przeciwko uroczystości odsłonięcia pomnika owego Dzordana Bruno. W pismie tem powiada Ojciec św., iż protesty te były dla prawdziwą pociechą w ciężkiej goryczy, jaką serce jego napełniała nowa napaść wrogów kościoła. Niektóre gazety donoszą, iż Ojciec s. w dniu SS. Piotra i Pawła zamierza wystosować w tej sprawie osobną encyklikę do narodów katolickich.

Rząd włoski tymczasem pragnąłby światu wzmówić, iż w niedzielnym skandalu owym wziął pośrednio lub bezpośrednio udział cały naród włoski. Tymczasem wszyscy, którzy chociaż jako tako tylko znają wewnętrzne stosunki Włoch wiedzą, iż tak być nie mogło i że w skandalu owym wzięli jedynie udział nieprzejednani wrogowie kościoła, których rząd strałił z całego kraju. Większa część narodu włoskiego jest bowiem szczerze katolicką i gorzką się dziś już żali na liałę, jaką przez odsłonięcie pomnika owego heretyka, rząd włoski okrył stolicę całego świata katolickiego, odwieczny Rzym.

Nowa znów burza zbliża się ku posiadłościom włoskim w Afryce. Donosiłyśmy przed tygodniem mniej więcej, iż Włosi zajęli tam, korzystając zewnętrznych zaburzeń w Abesynii, forteczkę abesyńską, Kerem. Zajęc forteczkę taką, to rzeczą łatwą, zwłaszcza, gdy wróg napaści nie spodziewa, ale stokrotk trudniej jest ją utrzymać. Włosi zbyt rychło zapewne o tem się przekonają. Zbliża się bowiem już podobno pod forteczkęową, by ją odebrać, srogi wódz abesyński, Ras Alula, który już raz Włochów zbił na kwasną jabłko, z silnym oddzialem wojska. Nam się coś zdaje, że Panowie Włosi nie będą go oczekwać, tylko drapną jak niepyszni i powrócą tamどat, zkad przyszli. Byłyby to z ich strony czynem najrozsądniejszym.

Ów Bulanzer w ciękie dostal się opały, chociaż siedzi w Londynie. Rząd francuzki znalazł bowiem u pewnego krewniaka jego listy, z których wynika, że Bulanzer będąc ministrem wojny, okradł po prostu kasę państwową i pieniężni przeznaczonemi na wojsko placili własne długi. To też zwolennicy Bulanadera zjechali się w piątek w Londynie i radzili, jakie w tej sprawie poczynić kroki. Aleć pewno prawdy zamacić nie zdolać i świat się dowie wreszcie, co to właściwie za ptaszek, ten Bulanzer!

Pomimo pogroźek rządu francuskiego rozpoczęło się w Paryżu w tych dniach pierwsze międzynarodowe zebranie socjalistów, na których przybyli socjalisci ze wszystkich stron świata. W ogóle mają się podczas wystawy odbyć w Paryżu trzy takie zebrania socjalistów. Równocześnie zas z otwarciem

pierwszego walnego zebrania zaświetli wszyscy woźnice paryscy w liczbie kilkunastu tysięcy głów, żądając większej płacy. Strejk ten daje się we znaki mianowicie obcym, których tysiące bawią obecnie, w Paryżu by zwiedzie wystawę.

W mieście Gondrecourt w północno-wschodniej Francji, pobili się w tych dniach robotnicy francuzcy z włoskimi, których tam sprowadzono do budowy kolei żelaznej. Wojsko musiało walczących rozpoczęć ostrą bronią. Podobno po obu stronach są ranni.

Gazety niemieckie, donoszą teraz z wielką trwoga, iż do Paryża przybyli już wyocy generalowie i dostońnicy rosyjscy i że tam jeszcze ma przybyć królewicza angielskiego. Celem tego zjazdu ma być zawarcie francuzko-angielsko-rosyjskiego przymierza, które ma się zwrócić przeciwko przymierzu Niemiec, Austrii i Włoch. Czy to prawda nie wiadomo. Co do angielskiego następcu tronu, to piszą gazety niemieckie, że on wcale a wcale nie jest przyjacielem Niemców. Być może!

Jak się skończy sprawa pomiędzy Szwajcaryą a Niemcami trudno na razie powiedzieć, bo wiadomości są z sobą bardzo sprzeczne. Jedni twierdzą, że Niemcy nie zerwia dobrych stosunków z Szwajcarią, drudzy znów, iż rząd niemiecki chce obostrzyć paszporty, że chce na granicy rewidować towary i przesytki z Szwajcarią-przychodzące, ale to przesytko na tyle domysły. Angielskie gazety ostrzegają Niemców, aby za ostro nie występowały przeciwko Szwajcarii, bo ta w razie wojny stanie po stronie Francji, czegoboy sobie Niemcy najmniej życzyły. Swoją drogą zażądały podobno wszystkie większe mocarstwa, aby rząd szwajcarski baczną uważył na socjalistów i innych burzycieli porządku społecznego, którzy zbiegły z różnych państw i schroniwszy się do Szwajcarii, ztamąd zamachy swoje wykonują.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Król saski obchodzić będzie w dniu 18 b. m. osiemsetletnią rocznicę panowania domu swego nad Saksonią. Na rocznicę tą zjedzie także cesarz Wilhelm. W końcu czerwca zaś zamierza cesarz Wilhelm udać się do Strassburga. — Gazety niemieckie w niebywałych ostrych artykułach występują teraz przeciwko Rosji, a na czele gazety rządowe. Gazety rosyjskie też się nie kryją z swoją nienawiścią do Niemiec i zasadą wybucha prawdziwa wojna gazeciarska. A wszystko to powstało z powodu owego toastu cara, w którym powiedział, że ma tylko jednego jedynego przyjaciela, a tym jest książę czarnogórski. Niemcy nie spodziewali się nigdy, że car tak otwarcie okaże, że Niemców za przyjaciół swych nie uważa. Jest jeszcze jedna sprawa, która Niemców wielce gniewa. Oto pewien książę niemiecki, Hohenlohe, brat księcia Raciborskiego, odziedziczył na Litwie wielkie dobra po księciu Wittgensteinie. Prawa rosyjskie wymagają atoli, aby każdy, kto posiada w Rosji dobra, posiadał także obywatelstwo rosyjskie. Tego właśnie księcia Hohenlohe nie posiada. Staraj się on wprawdzie usilnie o to, aby rząd rosyjski przynajmniej jego synom obywatelstwo rosyjskie nadał, a e rząd rosyjski ani słuchać o tem nie chce. Księciu Hohenlohe nie wypadnie więc nic innego, jak dobra owe sprzedać za tanie pieniądze jakiemu Rosyjanowi. Ztąd też pochodzi gniew gazet niemieckich.

Szach perski wyjechał teraz do miasta Kassel w południowych Niemczech, zkad zamierza na Holandyę, udać się do Paryża. — Ugoda w sprawie samońskiej już podobno zawarta. Kto ustąpił, nie wiadomo. — Biskupi niemieccy chcą podobno wysłać do Ojca św. pismo zbiorowe, w którym zamierzają zaprotestować przeciwko odstaniu pomnika owego Dzordana Bruno. — W Altenburgu uderzył piorun w zamek księcia, ugiuszył obu żołnierzy, stojących przed pałacem na straży i po czyniu spustoszył na poddaszu. — Katolicy bawarscy zamierzają zebrać się na walny wiec, na którym obradować będą nad sprawami kościoła katolickiego w Bawarii.

Rocznica bitwy

na Kosowem Polu.

W dniu 15 Czerwca r. b., a więc w zeszla sobotę, obchodzili słowianscy pobraćmcy nasi Serbowie smutną wprawdzie lecz niezwykle ważną rocznicę. Pięćset lat temu w dniu tym ubiegło od chwili, w której po przegranej bitwie na Kosowem polu, dostali się Serbowie pod panowanie tureckie.

Serbowie pojawiły się na półwyspie bałkańskim wśród ogólnej wędrówki ludów na kilka set lat po narodzeniu Chrystusa Pana i zajęli ziemie, położone na południe od rzek Dunaju i Sawy, aż do gór albańskich i morza włoskiego, czyli adryatyckiego. Są to ziemie górzyste, piękne i zyzne. Powoli szerzyły się państwa serbskie coraz dalej i stawały się coraz silniejsze. W wieku jedenastym miała Serbia dzielnych wodzów, jak kiliuzi, czyli księcia Michała, któremu Papież Grzegorz siódmy koronę królewską ofiarował. I w następnych wiekach nie brakło Serbii wielkich mężów, pod których rządami Serbia kwitła i była szczęśliwa. Wspomnimy tu tylko wielkiego króla serbskiego, Szczępana. Meży i potężny pan ten zamienił na schyiku życia swego purpure królewską na szate zakonnika i po śmierci uznany został za świętego. Napad Tatarów czyli Mongołów, którzy w latach od 1230—50 spustoszyli niemal wszystkie kraje słowiańskie i jak wiadomo nawiedzili także Szlask gorny, odparła Serbia zwycięzko. Do największej potęgi doszła Serbia w wieku czternastym pod panowaniem króla Duszana, najznakomitszego z książąt serbskich i prawodawcy swej ojczyzny. Carstwo serbskie rozciągało się wówczas od morza do morza i obejmowało dzisiejsze kraje Serbia, Bośnia, Albania, Bułgaria i Macedonia. Serbowie byli wówczas pośrednikami pomiędzy wschodem a zachodem, pomiędzy Kościołem rzymskim, katolickim a greckim. Ale ta chwała Serbii nie długo trwała.

W wieku owym pojawiły się po raz pierwszy na półwyspie bałkańskim wyznawcy błędnej nauki Mahometa, Turcy, i prowadzeni przez odstępów i zdrajców greckich napadli na państwo cara Duszana. Walka toczyła się się przez lat wiele z różnem dla Serbów szczęściem. Stary Dusan bronił ziem swych wytrwale i dziennie i raz po razie odpierał najazdy tureckie. Na tych ustawicznych bojach strałił życie swoje i umarł w roku 1356, przewidując upadek swej ojczyzny. Walka rozpoczęta za życia jego trwała jeszcze przez lat 33, aż do roku 1389. Serbia broniąc się rozpoczęliwie. Zasłynęły w całym świecie nazwiska serbskich bohaterów, królewicza Marka i cara Lazarza, którzy w obronie kraju swego cudów mężów dokazywali. Z czasów tego pasowania się chrześcianskiej Serbii z pogańską Turcją przechowały pieśni ludowe serbskie niewyczerpaną skarbnię chwalebnych czynów i pięknych wzorów prawdziwej miłości ojczyzny.

Po trzydziestu trzech latach walk i bojów mnogich uległa wreszcie Serbia w bitwie na Kosowem Polu dnia 15 Czerwca r. 1389. Poległ tam wielki car Lazar, a wraz z nim legli najdziedziesi wojewodowie serbscy oraz kwiat rycerstwa serbskiego. Serbowie przegrali bitwę głównie wskutek zdrady jednego z wodów swoich, Wuka Brankowicza, który przeszedł na stronę turecką i okrył swe imię wieczystą hanbą. Ale pomimo to przypłacił Turcy zwycięstwo swoje nad drogo. Zginął tam sultan ich Murat wraz z najdziedziesi wojewodnikami swymi. Następcą jego został syn jego, wielki sultan Bajazet, który dokonał podboju nieszczęśliwego kraju.

Okowy tureckie cięły nad Serbią przez lat 400 przeszło. Starszyzna serbska poturczyła się w czasie tym, wyparła się wiara ojców i zapomniała o swem skowianskiem pochodzeniu. Jedynie lud prosty pozostał wierny swojej narodowości, swojej mowie i wierze, pomimo iż przechodzić musiał przez prawdziwe piekło nie doli i utrapienia. Cięką bo też była niewola ludu serbskiego. Katowany i prześladowany na każdym kroku przez swych zwycięzów, zapomniany przez resztę

Słowian i reszty Europy, przecierpał lud serbski męki i katunki, jakich może zaden inny naród nie przebył. Po latach 400, po wielu chybionych powstaniach wrząła wreszcie na nowo walka o wolność. W walce tej zaszyły imiona dwóch wodów, Czarnego Jerzego i Miłosza Obrenowicza, który z paszczerzy zamienili się w wielkich wojskowików, pomscili Kosowe Pole i w morzu krwi własnej i tureckiej wywalczyli wreszcie niezawisłość swej ojczyzny. Dziś Serbia jest wolna i niezależna. Rządzi nam młody potomek owego Miłosza Obrenowicza, którego wdzięczny naród przed laty księżecą obdarował koroną.

Cóż atoli podnosilo i podtrzymywało ducha serbskiego przez te cztery sta lat niewoli? Co mu nie dało zginać, zmarnieć, znikzemnieć?

Oto najprzod wiara chrześcijańska, kościół chociaż przez odstępstwo i błędy greckie oszczepony i spodły, to jednakże podnoszący ducha ludu do chrześcijańskiego mężstwa i podniecający go do wielkich czynów. W cieniu zacisznych lasów i ustronnych ostępów tulili się nieszczęśliwy i gnębiony lud serbski pod skrzydła klasztorów, pod opiekę religii, a tam duchowieństwo zacne, proscie ale do ojczyzny goraco przywiązanym inni zagrzewali lud do wytrwania w wierze, do wierności ojczyzny, do zachowania nadziei...

Powtore piosen ludowa, która w dziejach Serbii wielkie spełniła postanictwo. Na te klasztorne odpusty, na kościelne nabożeństwa przybywali serbscy śpiewacy i lirnicy, aby pieśnią o Duszanie, o Marku i Lazaru i o innych bohaterach narodowych zachować pamięć o wielkości ojczyzny i podniecać nadzieję zwycięstwa, które przed czy później nastąpić musi.

Dalej życie rodzinne, słowiańskie, nie zespcone o bieem i cudzoziemskiemi naleciałościami, działalność i wytrwałość, które w duszy uciszonego ludu nie dozwoliły wygasnąć myśli i nadziei zmarzanych. A wreszcie Hajducy, to jest Serbowie, którzy przed okrucieństwem i zemstą Turków zbiegali w niedostępne lasy i góry i tam prowadzili życie wolne, swobodne, gromili i dusili Turków i w uciszonnych mieszkańców równe krzepili ducha nadziei, że jeszcze nie zgineja swoboda i wolność ojczyzny.

Te cztery czynniki przywróciły przy pomocy Boskiej Serbii wolność i niezależność. Z zadaniem mogą oni spojrzeć dzisiaj na dzieje swoje, z których czerpać mogą hart i otuchę do dalszego życia. My życzymy dzielnym Pobratymcom naszym, aby wiodło im się zawsze jak najlepiej...

Ale i inne narody uciszone mogą z dziejów serbskich zaczerpnąć tą naukę, iż Bóg żadnemu narodowi zginie nieda, który sam nie stracił wiary w sprawiedliwość Jego i który sam nie związał o swej przyszłości. Z morza krwi i bólesci z ucisku i cierpienia wyrowadza Bóg narody swoje, i im częszszą zgotował im pokute, tem piękniejszą nagrodą ich odrodzeniem! Byle tylko same osobe nie związały, Byle tylko tak kochaly ojców swych wiare, swoją mowę ojczystą i swoją pieśń narodową, jak kochali ją Serbowie.

(8) Trzy groby.

Obrazek z życia amerykańskiego.

(Dokonczenie.)

Nareszcie w celu! — wyszeptał Jan, przybijając kulę strzelby do ramienia, — bledny, politowania godny Jan będzie pomszczonym. Zginie ten, który mi serce wydał i zarozumiała dziewczyna będzie musiała innego wybrać sobie kochanka. Ha! Nie ujdzieś mi już — zasycał z wściekłością, gdy spostrzegł, iż Anna siedziała przed nim a Henrykiem, pochyliła się ku niemu, zakrywając go prawie całego swą osobą. — nie ujdzieś mi, mam dosyć czasu do odzakania dogodnej chwili, a nie zaprosto uczęlem się przez te kilka tygodni trudzą do celu! Nie chce was razem zabić, nie, bo by to licha była zemsta. Nie! dziewczyna musi pozostać przy życiu, musi jechać nad trupem swego kochanka, musi włosy rwać sobie z rozpaczy, po ziemni się tarząc z bólu, musi poczuć, co to znaczy mną gardzić! Ha! ha! ha! — roześmiał się po cichu, wyobrażając sobie naprzód już rozpacz Anny. — Nie bedziesz ty sie już nademna litowała, nie! Gorzkiem krami ty jeszcze na mnie płakać będziesz!

Mówiąc to odwrócił ostrożnie kurki strzelby swej i gotował się do strzału. Siedzi teraz bacenie każde poruszenie młodej pary, by mógł w stosońskiej chwili dosiągnąć kulą siedzącego po za Anną Henryka. Anna podniósła właśnie w tej chwili śmiejąc się, głowę, tak, iż Jan ujrzał skroni Henryka. Co przedzej więc przyciągnął kulę strzelby do ramienia i położył swe palce na cymbałach.

A zatem pieczęt lat zyli owi starniakowie razem, — odeszawała się właśnie Anna, podnosząc się coś kolwiek.

Tak, przeszło pieczęt lat, — potwierdził Henryk tak głośno, że nawet stary Ludwik z usmiechem zwrócił się ku niemu, — poczem w jednej zmarli go dźmi, tego i dla nas pragnę!

Ach! pięknie, alicmie! odrzekła uszczęśliwiona miłością narzeczonego dziewczyna i pochyliła się ku niemu, by mu coś wiecej jeszcze powiedzieć, gdy w tej chwili zerwał się nagle siedzący pod namiotem stary

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 18 Czerwca.

Tegoroczne zebranie (wiec) śląskich (niemieckich) katolików nie odniedzie się w Raciborzu, jak wpierw pisano, lecz prawdopodobnie w Głupczycach i to w pierwszych dniach Wrzesnia.

Kościół farny raciborski zostanie wkrótce znacznie powiększony, i to przez przybudowanie bocznej nawy po stronie południowej. Przybudowanie to po miesiąc do 1200 ludzi. — Dozór kościelny nabył już prawdopodobnie parę morg roli przy kościele Matki Bożej, by tam założyć nowy cmentarz katolicki. Za marge zapłacono 1200 marek.

Już od lat wielu nie był na Górnym Śląsku sprzęt siana tak obfitym, jak w roku bieżącym. Fogoda sprzyjała prawie wszędzie.

Sąd rzeszy osądził, iż ktoś, kto poda do gazet fałszywą lub mylną wiadomość, skazany być może na dłuższą karę więzienia. Jeżeli zaś podana wiadomość mylna komu-zaszkodziła, to ten, kto ją podał do gazet, zobowiązany jest szkodę wyrządzoną wynagrodzić!

Tutejsza Izba Karna skazała młynarczyka Małika z Niem. Kravarza, który to okradł przed dwoma miesiącami zagrodnika Starzecza, na 5 lat domu karnego. Małek chciał zwinąć całą winę podstępnie na towarzysza swego Wraniaka, ale to mu się wcale nie udało. Wraniak został uwolniony od wszelkiej winy. Dalej uwolniona izba karna Józefa Fabiana z Rydułtowa, oskarżonego o obrażę cesarza, i zagrodnika Klimacka z Płoni, posądzonego o namowę do krzywoprzyświetwa.

W tutejszej fabryce maszyn Ganza i Spółki, dostał się stolarz S. przez nieostrożność lewą ręką do maszyny stolarskiej, która mu urwała cały wielki palec.

Jakiś młody chłopak chciał sobie w tych dniach u pewnej przekupki na rynku kupić tereśnię. Dał jej markę, która przekupka atoli poznala zaraz jako falszowaną. Widząc to chłopak, uciekł i już się więcej nie pokazał. Ma pochodzić z Płoni.

Na ulicy panieńskiej aresztowano tu wczoraj chłupnika D. z Babic, w chwili gdy chciał pewnemu handlarzowi sprzedać bażanta. D. nie mógł się podobno wykazać, z kim wziął owego bażanta.

Parobek i uczeń piekarza tutejszego p. Besty pojedzali przed kilkoma dniami pływać konie do Odry. Uczeń wjechał z koniem swoim za daleko do wody, porwany został przez silny w tym miejscu prąd wody i rzucony na głębą, gdziebyły o mały włos wraz z koniem utonąć, gdyby go nie był uratował fajczebny Frank przy pomocy kilku pracujących w pobliżu robotników.

W pewnym sklepie przy ulicy piaskowej schwytano tu znów młodą, bo 13-letnią złodziejkę w chwili gdy chciała sobie przywłaszczyć różnorakie przedmioty.

Podczas niedzielnej burzy uderzył piorun w wysoką gruszę w sadzie wdowy K. na Ostrogu, inny piorun uderzył w chwilę później w studnię przy cegielni p. Warmuły, i urwał wębrek do nabierania wody a trzeci potrącił pod Wojnowicami słup od tele-

Tomasz. — Hug! — zawała głośno i zrzuciwszy dere z ramion uchwycił z błyskawiczną szybkością leżący obok siebie toporek. Zanim jeszcze stary Ludwik zdążył zwrócić się ku niemu, już stary Indianin czekał się wśród gęstej trawy jak ważku miejscu, w którym ostre jego oko odkryło przed chwilą błyszczącą lufę strzelby Jana. Lecz w tejże samej chwili rozległy się huk wystrzału po dalekim stepie. Henryk i Anna zadrgnęli kurczowo, ręce wyciągnięły ku sobie i padły bez jękiu na ziemię. Kula Jana przeszła bowiem na wskroś biłą skroni Anny i małe czoło Henryka i młodzi narzeczeni w jednej skonali minucie. Jan strzelając spostrzegł wprawdzie, iż Anna nagtem poruszeniem głowy zasłoniła znowu twarz Henryka, ale już było za późno. Kula znajdowała się już na swej zbrodniowej drodze i żadna moc ludzka nie mogła jej zatrzymać.

Wszystko to było dziełem jednej chwili. Jan przerażony bukiem własnego strzału uczuł nagle jakiś szalenego bólu i strach w sercu. W głowie mu zaszumiało i zimny dreszcz przejął dalo jego. Ofiary niecnej zbrodni stanęły mu nagle przed oczami. Pragnąc uniknąć okropnego widoku tego przycinał twarz do zimnej powierzchni ziemi. Ale i to nie nie pomogło. Usłyszał bowiem nagle jek starego Ludwika, który dopiero teraz spostrzegł co się stało. Jek ten zbudził Jana z odretwienia. Włosy stanęły mu na głowie. Szybkim ruchem ręki odrzucił strzelbę od siebie i podniósłszy się nieco spojrzał w stronę obozu. Ujrzał teraz matkę leżącą na martwych zwłokach swej córki, poznal braci sciskających zimne ręce nieszczęśliwych ofiar niecnej zbrodni i nieszczęśliwego ojca rwanego sobie włosy z rozpaczy. Jan mógłby uciec bezpiecznie, jak to z poczatku było jego zamarem. Ale dziwne jakieś odretwienie przykuwało go do miejsca, na którym siedział. Gdzieś się zresztą, miał schronić przed własnym sumieniem, które wszędzie, gdzie tylko spojrzał, naświtało mu okropny widok pomordowanych ofiar. Nagle usłyszał jakiś szelест poza sobą. Zdjęty smierdelnym strachem krzyknął przeraźliwie, chciał się zerwać, gdy w tem ciężka jakas ręka uchwyciła go za ramię i przygnioła go na powrót do ziemi. Równocześnie zatrzaszczała mu czaszka pod potężnym uderzeniem jakiegoś, od którego zacisnął mu się w oczach. Uderzenie to powtoryło się jeszcze raz drugi i trzeci z niesłychaną szybkością, poczem

grani. Burza ta dala nam atoli tak dugo oczekiwany deszcz, który orzeźwi wszystkie pola.

Studzienna. Szkoła nasza otrzymała teraz osobną trzecią klasę, w której uczyć będzie p. nauczyciel Bock z Deszowic.

Bienkowice. W czwartek umarł tu nagle chłupnik Tomasz Nawrat. Ludzie przypuszczają, iż umarł wskutek zatrucia arsenikiem. W niedzielę przybyli lekarze i prali ciało zmarłego, lecz co spostrzegli, dodaj nie wiem. Kraża tu pogłoski, iż Nawrat został otruty.

Tworków. Nasze 150 lat stare organy zostały przed niedawnym czasem na nowo nastrojone i brzmiały dziś bardzo pięknie. Długo atoli głosu swego zapewne nie zatrzymaja, bojuż są wiele zużyte.

Lony. Pewien handlarz tutejszy spał w godzinach południowych w sadzie pod drzewem. Wiatr zrzucił w tym czasie gasienicę, która upadła śpiącemu na twarz i ugrzyta go. Handlarz przebudziwszy się nie zważył na to, lecz wkrótce już twarz tak napuchła, że prawie oczu otworzyć nie mógł. Dopiero po użyciu zimnych okładek twarz nieco otechała; dziś mu już prawdopodobnie lepiej. (Taki sam wypadek wydarzył się niedawno temu w Wadowicach; tam pokasały przez gasienice umarł atoli po kilku dniach wskutek zatrucia krwi. — A więc bacznosc! Red.)

Budziska. W drugie święto Zielony Świąt odbyło się tu uroczyste poświęcenie dwóch nowo wystawionych krzyżów. Poświęcenia dokonał Przew. Ksiądz Prob. Hausenke w towarzystwie Przew. Księcia Duczka. Ks. Prob. Hausenke mówił przytem bardzo pięknie o znaczeniu krzyża. — Nauczyciel nasz, pan Klyszcz, otrzymał wskutek choroby urlop na trzy miesiące. Panują tu wciąż jeszcze żarnice (mozgrzy), dla których szkoła nasza już od 6 tygodni jest zamknięta.

Szczepankowice. W stawie dominialnym utopił się tu uczeń Ondurf. Ciało jego znaleziono dopiero po czterogodzinnym szukaniu.

Kietrz. Mielismy tu w tych dniach srogą burzę, podczas której potrąskały pioruny kilka drzew nad drogami.

Ostróżnica. Szkoła nasza jest jeszcze wciąż zamknięta dla żarnic (mozgrzy), jakie pojawiły się pomiędzy dzieci mi już dosyć dawno. — Na tutejszym dominium dostała pewna krowa kołownrotu. Nikt się do niej zbliżyć nie mógł, bo witała zaraz każdego rogiem. Wreszcie udało się ją ogłuszyć. — Prace mularskie przy kościele naszym już ukończone zostały.

Głupeczce. Pewna Pani tutejsza znalazła w jaju robaka, który był podobno co najmniej 6 cali długim i grubym jak nitka wełniana. Szkoda tylko, że paniowa zniszczyła jajo wraz z robakiem a niedała znawcy jakiemu do zbadania.

Koźle. W czwartek znalazł tu w Odrze przy ujściu Kłodnicy młody chłopak przy kapaniu ciało mężczyzny, "może" z 50 lat starszego, który miał w głowie kilka dziur od kul rewolwerowych. Dalej znaleziono nad brzegiem nowy rewolwer jeszcze z dwoma nabojami i laską. Widocznie nieznajomy sam się zastrzelił. Był on porządnie ubrany i pochodził, o ile się z papierów jego dowiedzieć było można, z Austrii. — W dniu po-

olbrzymie ciała Jana wyprezyły się kurczowa i drgająca kilkakrotnie smiertelnym dreszczem spoczęto bez ruchu na trawie.

Jan nie żył. Po nad nim stał stary Tomasz z zakrwawionym toporkiem w ręku. Oczy starego Indyana błyszczały złotego, nozdrza rozdęte chwytały z szelestem powietrza, a cała postać zdawała się być o kilkadziesiąt lat młodszą. Spoglądał tak przez chwil kilka dzier od kul rewolwerowych. Dalej znaleziono nad brzegiem nowy rewolwer jeszcze z dwoma nabojami i laską. Widocznie nieznajomy sam się zastrzelił. Był on porządnie ubrany i pochodził, o ile się z papierów jego dowiedzieć było można, z Austrii. — W dniu po-

Jan nie żył. Po nad nim stał stary Tomasz z zakrwawionym toporkiem w ręku. Oczy starego Indyana błyszczały złotego, nozdrza rozdęte chwytały z szelestem powietrza, a cała postać zdawała się być o kilkadziesiąt lat młodszą. Spoglądał tak przez chwil kilka dzier od kul rewolwerowych. Dalej znaleziono nad brzegiem nowy rewolwer jeszcze z dwoma nabojami i laską. Widocznie nieznajomy sam się zastrzelił. Był on porządnie ubrany i pochodził, o ile się z papierów jego dowiedzieć było można, z Austrii. — W dniu po-

Nie jeden, ale trzy dni pozostał stary Ludwik z rodziną swoją na nieszczęsnem tem miejscu, na którym taki straszny cios go spotkał, i gdy w dalsza wyruszył drogę, pozostawił za sobą trzy groby. W dwóch z nich złożył zwłoki jedynej córki swojej i jej narzeczonego. Otoczyły je zielona murawa i zasadziły obok nich dwa małe drzewka orzechowe, które wyjały z nad brzegu strunyka. Ciało Jana zakopał zas tuż nad brzegiem strunyka, w miejscu, na którym zbrodniarza tego spotkała zasłużona kara wymierzona ręką starego Tomasza. Dzień trzeci spędziła rodzina na gorącej modlitwie błagając Boga o zwabienie dla młodych narzeczonnych, których pasmo życiowe przerwała tak nagle zbrodnica dlon Jana. Ale i o nim poczciwi ci ludzie nie zapomnieli, lecz modlili się szczerze, by Bóg miał nad duszą

przecież utopił się tu niejakis Gabrysz przy kąpieli. Ks. kapelan Kuboth mianowany został proboszczem wojskowym i Kłodzku.

Kandzierzyn. Pewien robotnik kolejowy oświadczył w pewnej karczmie tutejszej swoim towarzyszowi, iż chętnie tyle wódki zapłaci, ile on wypije. Owszem nie rozważny towarzysz, także robotnik kolejowy, przystał na to i wypił 4 kufle wódki, lecz zaraz potem ciężko zanimnął. Nie wiadomo też, czy w ogóle wyzdrowieje. Jacy też to ludzie nierożwazi!

Pszczyna. W zeszłą środę szalała po nad wieś Studzionka straszliwa burza. Piorun uderzył w szczyt domu wójta p. Mainki i zabił stojącą przy oknie służącą. Siedzące tuż obok dziecko ocalało. Podczas burzy spadł grad, który zniszczył w wielu miejscach zboża. We wsi Gostyń utopiła się trzyletnia córeczka kowala Fitygi.

Świętobłotowice. Podczas niedzielnej burzy uderzył piorun w pewien dom przy szybie „Marcina” i zabił na miejscu 4 ludzi, mężczyzn i trzy kobiety.

Bytom. Ostatnia wypłata odbyła się w okolicy tutejszej bardzo spokojnie. Snać umysły górników już się po strejku uspokoili. Za wybryki podczas strejku popełnione skazała tutejsza izba karna 6 górników na dłuższe kary więzienne, poczawszy od 14 dni aż do 2 miesięcy.

Grotków. We wsi Lichtenberg (?) w powiecie naszym, padał przed kilku dniami grad którego ziarnka dochodziły nierzadko do wielkości pięciu dziesięciu. Szkody wyrządził grad ten bardzo wiele.

A to kobiety! W mieście Sofii, w stolicy księstwa Bułgarskiego wybuchła rewolucja — kobiety! Posłuchajcie, jak było. Oto teraźniejszy magistrat i obezna rada miejska pragną stare to miasto upiększyć i odnowić. Obalają przeto wiele starych i bezużytecznych budynków, mianowicie takich, które już zupełnie lub częściowo się rozszypują w gruzy, aby zdobyć miejsce pod nowe gmachy, albo też aby widok miasta uczyńić okazałszym. Oczyszczając tak ulice po ulicy ze starych gruzów, zabrali się wreszcie magistrat do rozwalania pewnej starej kaplicy, naprawiąc już rozwalonej, w której już od dawna żadne nabożeństwo się nie odprawiało. Kaplica ta była atoli w wielkim poszanowaniu u wielu niewiast sofijskich, które też postanowiły na rozwalenie jej nie zezwolić. Ponieważ zaś wszelkie protestu nie miały skutkuły, użyły niewiasty gwałtu. Zbrojne w myto, dragi, kije i kamienie, napadły w dniu 4. b. m. na robotników zajętych rozwalaniem kaplicy i po krótkiej walce rozpoczęły ich na certy wiatry. Gdy następnie policyanci chcieli wypędzić kobiety z kaplicy, powitano ich takim gradem kamieni, że jak najsmotniej uciekli z placu walki. Teraz sprowadzono na rozkaz burmistrza straż ognową wraz z kilkoma sierżantami, których wezły skierowano na kaplicę chcąc z niej wód niewiasty wypędzić. Cóż się atoli stało? Oto zlana nawisko kobiety nietykko nie ustały, lecz napadły na strażaków, zdobyły ich i od sika wypadły odprędy. Tego już było atoli burmistrzowi za wiele. Sprowadził więc żandarmów i wojsko, które z bronią w ręku na-

jego zmilowanie. Nazajutrz zaś ruszyła cała rodzina wolno i smutnie w dalszą a coraz wiecej uciążliwą drogę. Wiódł ją stary Tomasz, który od dnia, w którym stał się narzędem kary Boskiej, wiecej jeszcze sposepnił się niby głazem żyjącym. Głośne żale i skargi zamknięte wkrótce w obozie Ludwika, bo czas i trudy podróży zblizniały powoli ciężkie serca rany, ale po dniach i tygodniach jeszcze, zwracały się bardziej często spojrzenia wychodzących na wschód w stronę, w której w zimnym ionie ziemii dwoje drogich im osób snem spokojnym spoczywały na wieki.

Tak brzmiała powieść starego strzelca naszego. Usłyszał on ją z ust starego Tomasza, którego poznali przed kilkoma laty przy stepowem ognisku. Zawiódłszy bowiem rodzinę starego Ludwika szczęśliwie do Kalifornii, powrócił stary Tomasz pomimo prośb, i nalegał starego Ludwika, by pozostał przy rodzinie jego, na powrót na step zielony, pragnąc tam stare kościoły swoje złożyć. Przebywał on od tamtej pory w pobliżu owych trzech mogił nad strumieniem i bacząc czuwał nad niemi. Co się z nim wreszcie stało, nikt powiedzieć nie mógł, bo żaden z strzelców stepowych od dwóch lat przeszedł z nim się nie spotkał. Może zginął gdzie w stepie...

Dzisiaj już zapewne małe owe drzewka na grobach Henryka i Anny znacznie się rozrosły a wśród nich kolarow gnieździ się zapewne liczne potomstwo drobnych ptasząt stepowych, które przed laty, spoczywając na chwiejnych gałęzkach, rzewnym swym głosem młodą parze do snu wiecznego śpiewały. A jeżeli duszom zmarłych dozwolone jest nickedy przybrać ziemską swą postać, to zapewne sprowadza daleko po za grób się gająca miłość przy mogiłkach owych dwie czyste, nie-skalane dusze, które, umoziąc się nad stepem, z smutkiem wspominają szczęśliwe chwile krotkiego życia swego, i smutne wracają napowrót do niebiańskiej swej ojczyzny, aby spojone na zawsze z sobą, wspólnie uprosić błogosławienstwo dla tych drogich im osób, które przed laty usypały samotne te groby, rosząc je łzami bolesci, i wreszcie laskę dla blakającego się ducha, krażącego naoko samotnych dwóch mogił, do których zblizyć mu się niewolno, bo pomiędzy nim a duszami młodych kochanków stoi straszne widmo popełnionej zbrodni!

Koniec

tarło na zbiutowane niewiasty. Lecz i teraz udało się dopiero po zaciętej walce wypędzić je z kaplicy. W walce tej zabito jedną kobietę, i kilkanaście z nich raniono. Ale i wojsko i żandarmi liczą około 40 rannych. Pragnąc zapobiedz dalszym wybrykom otoczeno teraz kaplicę silnym oddziałem wojska, pod którego strażą mogą dopiero robotnicy swobodnie rozpocząć dzieło zniszczenia dokonać. A cóż, czy nie dziańskie to niewiasty, te Bułgarki z Sofii! Może kto ma ochotę wybrać sobie jedną z nich za małżonkę. Mialby się z pyszna!

Z powodu święta Bożego Ciała.

Wielka Monstrancja Raciborska. Raciborski kościół farny posiada monstrancję, jaką zapewne żaden inny kościół szląski pochwalić się nie może. Monstrancję tą podziwił przed laty podczas bytności swojej w Raciborzu król pruski Fryderyk Wilhelm IV i nazwał ją prawdziwem arcydziełem. I tem też jest rzeczywiście. Arcydzieło to pochodzi z roku 1495 i jest darem ksiąza raciborskiego z rodziną Piastów. Kto monstrancję tę wykonał, nie wiadomo, bo braknie na niej wszelkich znaków, któreby oznaczały mistrza. Sądzić atoli wy-pada iż arcydzieło to wykonane zostało według pomysłu a może i w pracowni sławnego ówczesnego rzeźbiarza krakowskiego Wita Stwosza, i to z następującej przyczyny. Na odwrotnie stronie monstrancji jest wyryty rok 1495, jako rok jej wykonania. Pisownia liczb powyższych jest bardzo dziwaczna, lecz odpowiada zupełnie pisowni liczb, które znajdują się w Krakowie na grobowcu króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka, wykonanym przez Wita Stwosza. Przypuszczenie nasze jest wielce prawdopodobne. Wit Stwosz posiadał już w owym czasie jako rzeźbiarz wielką sławę. Sława ta musiała bezwarunkowo dojść do Raciborza oddalonego od Krakowa zaledwie o mil dwa-dziesiąt i połączonego z miastem tem licznymi węzłami kościoelnymi i handlowymi. Latwo więc mógł ksiąza Raciborski sławnemu rzeźbiarzowi krakowskemu powierzyć wykonanie monstrancji, którą zamierzał odbarzyć kościół swej stolicy. Jeżeli zaś tak było w istocie, to arcydzieło to powinno być dla nas podwójnie drogiem, jako dar ksiąza polskiego i jako dzieło polskiej sztuki.

Monstrancja raciborska należy do największych na całym świecie. Wysokość jej wynosi 1 metr i 27 centymetrów, a więc przeszło 4 stopy, a szerokość 34 centymetry. Jest wykuta z szerszego srebra i grubo złoconą i waży 22 funty! Ale w większy podziw, niż wielkość i cenność materiału, wprowadza widza przepiękne i misterne wykonanie monstrancji. Spoczywa ona na 6 nogach wyobrażających siedzące lwy, które trzymają tarcze herbowe fundatorów. Na dolnej podstawie znajduje się wśród 2 misterne rzeźbionych filarów i 4 słupków figura Zbawiciela z koroną cierniową na głowie w postawie, w jakiej wskazywał niewiernemu Tomaszowi rany swoje. Na słupkach, na których spoczywa pierwsze piętro monstrancji znajdują się pod maleńkimi baldachimami figury S. S. Mikołaja, Marii Magdaleny, Barbary i Urszuli. Środek pierwszego piętra zajmuje szklane pułzdro, wysadzione dyamentami i rubinami i przeznaczone na pomieszczenie hostyi św. Po obu stronach pudełka tego stoją figury ŚŚ. Jana Ewangelii i Jana Chrzciciela. Trzecie piętro wybiera w przeslicznie wyrobioną wieżę i zawiera figure Najśw. Marii Panny, otoczoną koroną złocistych płomieni. Na kwiecie zaś, którym wieża się kończy, jest wyobrażony pelikan, rozdzierający piers swą, by krewią swoją nakarmić młode; jest to symbol Zbawiciela.

Taka jest wielka monstrancja Raciborska. Każdy szczegół w jej wykonaniu zdradza rękę wielkiego mistrza. Z podreki takiej jedynie też wyjść mogło tak wspaniałe dzieło. Szczegółowy opis monstrancji tej znajduje się w dziele Przew. Ks. Radcy Schaffera, proboszcza raciborskiego, zatytułowanem: „Dzieje arcybractwa Najśw. Marii Panny.” Ks. Radca Schaffer podaje jako minimanych fundatorów arcydzieła tego Księcia Mikołaja i raciborskiego, Księcia Jana raciborskiego, Księcia Jana na Ujeździe i Oświęcimie, i księniczki Barbary, Urszule i Magdalene.

Monstrancja ta kosztować musiała wielkie, bardzo wiele sumy; jest więc najwymowniejszym dowodem, iż przodkowie nasi, gdy chodzili o chwałę Bożą przed żadną nie cofali się ofiara. Monstrancję tą używa się tylko raz do roku i to podczas procesji Bożego Ciała.

Z psalmów Dawida.

Według przekładu Jana Kochanowskiego.

Psalm 140ty.

(Eripe me Domine ab homine malo.)

Broń mnie moj Panie od ludzi złośliwych,
Broń od potwarców sprawnych niewstydliwych,
Którzy to potęg myśl moje nogi,
A na mnie wojska ustawnie szkują,

Ostrością zębów podobni węzowi.

Jedem bystremu równi podałcowi.

Uchowaj mnie rąk Panie, niepobożnych,

Bron mnie od moich nieprzyjacieli mołnych,

Którzy to potęg myśl moje nogi,

Sidłami sieczki natknawys i drogi,

Panie ty moj Bóg! Ty modlitwy moje

Racz przyjąć w nasz mitosznie swoje.

Ty moj ochronica! Cielem ja jaskawym

Znaj przeciw sobie sawdy w boju krwawym.

Nie ciem złych ludzi, Boże moj prawdziwy,

W ich przedświeciu, aby niezływilu

Człowiek, płyniąc w amazetku, niewinnemu

Tem cięzy niedź i strożys dobremu.

Ich rade chytra i szkodliwa mowa,
Obrze na ichę niepobożną głowę:
Niech żywy ogień z nieba spadnie na nie.
A ty ich doraz ze żadem nie wstania.
Nie dingle szczęsie klamliwych na świecie,
A zły w swojejże złości się upiecie.

Pewienem tego, a nic nie myle,
Ze ujre w ryche te szczęśliwą chwilę,
Kiedy Pan będzie krzywdy mieć ubogich
A wybawi ich z ich frasinków srogich:
I będą dobrzy Pana wyznaiali
I na twarz jego prawdziwie patrzał.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg. Znów wyszedł od ministra rozkaz, który się Niemcom w Rosji bardzo da we znaki. Oto odtąd mają przy sądach tylko tacy sedziovi otrzymywać posady, którzy studiowali po rosyjskich uniwersytetach. A wiec sądliwość, którzy studiowali na niemieckiej wszechnicy w Dorpacie nigdzie posady nie znajda.

Poznań. Gazety poznańskie donoszą, iż ostatni proboszcz rządowy w WKs. Poznańskim p. Brenk w Kościanie opuści w dniu 1 Lipca swą posadę.

Londyn. O nieszczęściu kolejowem w Armagh w Irlandii teraz dopiero nadeszły pewne wiadomości i to okropniejsze, niż się tego może na razie spodziewano.

W Środę dn. 12 bm. przedsięwzięta jedna z miejscowości kolejową wycieczkę. Osób, wliczając w to nauczycieli i ich familie, liczono 1200. Jechano pociągiem o 15 wagonach. Wjechano na wysoki wąwóz oddalony o dwie milę od Armagh, gdzie dla zbyt wielkiej liczby wagonów, lokomotywa niechęć nie mogła. Konduktor odhały zatem 7 i na spadzistym owym pagórkę bez żadnego przytwardzenia takowe zostawił, a z resztą sobie odjechał. Pozostawione wagony na razie spuścili i z takim trzaskiem wpadły tylem na stojącą lokomotywę z pociągiem, że kilka przednich się pogruchoła. 73 osoby zostały na miejscu zabité, i to głównie dzieci i 12 odniósły tak ciężkie rany, że krótko po wypadku ducha wyzionate. Ranionych zaś zostało 130 osób, z których życie wielu jest wątpliwe. Konduktor, pałacz oraz dwóch urzędników mających dozór nad pociągami, pociągnięty został do odpowiedzialności za lekkomyslną opieszalosć.

Dla rolników.

Wpływ karmy na mleko i masło. W gospodarstwach mlecznych, gdzie wyrabiają przeważnie masło, nadaje się karmieniu nieco odmienny kierunek, anizeli tam, gdzie liczą tylko na ilość mleka. Jak wiadomo, prawdziwa i rzeczywista wartość mleka zawarta nie tyle od ilości, ile od zawartego w nim tłuszcza. Im więcej znajduje się w mleku tłuszczu (masła), tem ono jest cenniejsze. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przy obecnym kierunku hodowli bydła mlecznego, zwracać musimy jednakową uwagę nie tylko na ilość, lecz i na jakość mleka. Ilość i jakość mleka zawarta od rasy i od żywienia.

Urządzając dziś umiejętnie urządzone gospodarstwo nabiałowe obliczone na wybór masła, trzeba posiadać krowy odznaczające się nie tylko obfitym udojem, lecz nadto mlekiem tłustem. Co tygodnia należy mleko każdej krowy badać, nie tylko pod względem ilości, ale i co do jakości i liczby tyczących się zapisywać. Przy takim badaniu próbne nie trzeba zapominać, że mleko przy samym ostatku wydone jest najłuższe, należy więc wymie starannie wypróżnić; nadto pamiętać trzeba, że mleko wieczorne zawsze jest tłuszczysem od rannego.

Obliczanie zawartości tłuszcza jest już rzeczą nieco trudniejszą. Kto ma dostateczną cierpliwość, ten wyrob masło z jednodniowego udoju każdej krowy i obliczy za pomocą zważonego masła ile litrów mleka potrzeba na jeden udo. Posiadając takie zapiski wykazujące roczne udoje i ilość litrów mleka na uzyskanie 1 funta masła, przeznaczy gospodarz do wychowania tylko cieletu po matkach odznaczających się ilością, a zarazem i tłustością mleka. Zarzuci można, że rzecz to trudna i wymaga wiele zrozumienia, lecz gospodarstwo już dawno przestało być łatwym, jeżeli ma przyność dochody.

W ten sposób postępując przekona nas rachunek, że dobre krowy rasowe przy dobrem żywieniu dają rocznie 150 a nawet czasami i więcej, bo do 200 funtów masła. Nasze krowy krajowe dają znacznie mniej.

Oprócz wyboru krowy dojnych, (wydzielających mleko tłuste) i dobrego żywienia powinno się nadto wybierać taką karmę, która wydawała mleko smaczne. Wpływ pokarmów nie jest wcale jednakim. Smak, powonienie, lojowość, twardość, barwa i łatwość zmiaszenia mleka, wszystko to zawsze przeważnie od paszy. O tym więc wpływie pokarmów chcemy tu pomówić.

Słom'a jest do wyrobu masła najgorszą paszą, zwłaszcza, jeżeli karmi się nią wyłącznie lub w bardzo znacznych ilościach. Masło z takiej paszy jest biale, lojowe i nieprzyjemnego zapachu. Śmietana lub śmietanka zmiasza się z trudnością, i to tylko przy większym cieple.

Owsianka, zadawana w większych ilościach, zwłaszcza gdy była mokro zebrała i stęchiła, nadaje masu smak gorzkawy.

Najlepszą paszą do otrzymania dobrego masła jest dobre, słodkie, wczasy skoszone i sucho zebraane i siano. I konicyzna (k拉斯икон) jest również doskonała.

daszą, jeśli tylko zebrań zostało sucho; działa nawet po części lepiej aniżeli siano. Ilość dziennie zadawanego siana powinna wynosić na jedną sztukę 8–10 funtów, im więcej tem lepiej. Masło z słodkiego siana ma piękny zapach, jest żółtawie i daje się szybko wyrobić.

Z pomiędzy roślin okopowych nadają rzepa i brukiew tak mleku jako i masłu nadzwyczaj nieprzyjemny smak, gdy buraki przeciwnie i marchew w często jaknajkorzystniejszy wpływ na nabiał wywierają. Buraków (ćwikły) można dawać na sztukę 10–20 funtów dziennie, wówczas masę dobrze masło. Większe ilości czynią mleko rzadkiem, wskutek czego masło wyrabia się z trudnością i jest zawsze białe. Marchew nadaje masłu barwę żółtą.

Kartofle dają wprawdzie jako pasza wodniasta dużo mleka, lecz mleko takie nie wydaje dobrego masła. Małe dawki kartofli, np. przykład po 10 funtów dziennie pozostają bez wpływu, większe zaś ilości wydają masło miękkie, bez smaku, a co najgorsze, masło zbiją się nadzwyczaj trudno w bryły.

W war (bracha) z gorzelni, wydaje liche, bo wodniaste mleko i liche masło, dające się z trudnością zbijac. Do wyrobu masła nie nadaje się więc żywienie braha i może być tylko w bardzo małych ilościach po 20–40 funtów na sztukę zadawane. Natomiast karmiąc słodzinami, otrzymujemy dobre mleko i masło, jakkolwiek to ostatnie nie zbiją się szybko w bryły.

Makuchy rzepakowe, otręby i owoce wydają masło miękkie lecz tłuste. Większe dawki makuchów rzepakowych, zwłaszcza gdy się daje w stanie zwilżonym nadają masłu smak nieprzyjemny i ostry. Makuchy i niane, bób, groch i wyka wydają masło twardie i chude. Groch u i wyka zazwyczaj nieużywa się wcale, nie wpływa bowiem korzystnie na ilość mleka. Sztutowane ziarna wyki używane nawet bywają jako dodatek do paszy w takich razach, gdy stare, wybrakowane, ale jeszcze dojne krowy stawiamy na opas i pragniemy jak najprędzej powstrzymać ich dojenie.

Ziarna żubinu nieodgoryczone nadają masłu smak bardzo nieprzyjemny. Dynie (banie) w większych ilościach zadawane nadają mleku nieprzyjemny smak.

Najlepsze masło otrzymuje się z paszy zielonej gdy krowy pasą się na dobrem pastwisku. Na wiosnę i w lecie jak długo otrzymują krowy paszę zieloną, masło bywa pięknie żółto zabarwione i doskonale. Dla tego też masło majowe i ścierniskowe ceni się bardzo wysoko. W zimie masło jest białe, barwią je dla nadania mu piękniejszego wyglądu na żółto: sokiem marchwi, orleanem, szafranem, żółtem drzewem itp. Są to, jak wiadomo, rzeczy nie szkodliwe, które świat handlowy uznał za dobre.

Gospodarz.

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa dn. 19 Czerwca: Św. Gerwazego
Czwartek „ 20 Boże Ciało.
Piątek „ 21 „ Św. Alojzego G.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach:
w Kłuczborku 21 Czerwca; — w Królewskiej Hucie i w Olesnie 19 Czerwca; — w Bieruniu 22 Czerwca; — w Kietrzu, Lublińcu, Mysłowicach i w Olesnie 24 Czerwca; — w Krapkowicach, Opolu i w Opawie 25 Czerwca; — w Pszozynie 26 Czerwca; — w Byczynie, w Wlkich Strzelicach i w Frywałdzie dn. 27 Czerwca.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 13 Czerwca 1889.

Pszenica za 100 kilo (2 centary)	16,00–16,75 Mrk.
Zyto (reż.)	13,80–14,50 "
Jeczmień	18,60–15,00 "
Owies	14,00–15,00 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,60–2,00 "
Masło za 1 funt	0,90–1,20 "
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	0,45–0,50 "
Słoma prosta dłuża za kopę	24,00–27,00 "
Siano łączne za 50 kilo (1centnar)	3,50–4,50 "

Za austriacki reński placą	1,71 Mrk.
Za rosyjski rubel placą	2,13 Mrk.
Za francuski frank placą	0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Przedpłatę na „Nowiny Raciborskie”

przyjmuję także niżej wymienieni Panowie:

W Raciborzu: Pan Konstanty Schmieszek, kupiec, Wielki Rynek.
„ Warzecha, kupiec, Ul. Długa.
„ Kachel „ Brónki.
„ F. Nietsch „ Brónki.

Na Nowych Zagrodach: Pan Antoni Kublik, kupiec, Ul. Opawska.
„ Alojzy Albrecht „ Emanuel Pyttlik, piekarz,

Na Bosacu: Pan Jakób Psotta, kupiec.

W Płoni: Pan Jurczek, kupiec (przy Wilanowie).

Na Ostrogu: Pan Hoszek, kupiec, (przy kościele św. Jana).

W Gogolinie: Pan Mateusz Florek.

W Królewskiej Hucie: Pan J. Nowak, księgarz.

W Janowie: Pan A. Papoń.

W Mikołowie: Pan Nieradzik, kupiec.

Tanio! Tanio! Tanio!

Sznury
do wieszania bielizny,
postronki, powrózki
rozojatego gatunku,
siecie, powrozy, liny
w rozmaitych wielkościach
poleca

Karol Winkler
Brónki Nr. 31.

Polecam następujące dzieła:

Gospodarz,
nauka o rolnictwie przez Ignacego Łyskowskiego, zawierająca: 1) Rolnictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Paszczelniectwo, 5) Rozmaistosci gospodarskie. Cena opraw. 1 Mk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.)

Genowefia,

Historia bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

Ignacy Rostek,
wydawca „Nowin Raciborskich“
Starawies (Racibor-Altendorf)
Księgarnia katolicka.

Epilepsya.

Cierpiący na krunce i nerwy zmajda pewne uzdrawienie według jedyniej i tysiącrotnej wyprowobowanej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnymi.

„Hygeia Sanatorium“ Hamburg.

Piękny poemat Teofila Lenartowicza p. t.

„Zachwycenie,”

drukowany w „Nowinach Raciborskich“ (nakład J. K. Zupalskiego), jest do nabycia po 25 fen., z przesyłką pocztową 35. fen. w

Księgarni Katolickiej.
(Ignacy Rostek).

DOM

murowany na Starawies jest na sprzedaż.

Bliższa wiadomość w Ekspercie Nowin Raciborskich.

Papę na dachy,

słoje, (tere) cement drewnny, lakier na dachy, tak zwana „Isolirpapę“, trzcina do budowli i t. d.

w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach poleca

D. Hamburger,
Racibor-Bosac.

Fabryka rumu, żytniówki i likierów

Maks. Herzberga

w Raciborzu
narożnik Starawies,
poleca swoje bardzo dobre wyroby jako to

Zytniówkę,
litr po 40 feng.

Pojedyncze likwory,

od 60 do 70 feng.

Podwójne (duplowane) likwory

od 1,20, 1,40 do 1,60 Mk.

Górski sok malinowy,

od 1,60 do 1,80 Mk.

Wino,

litr od 40, 50 do 60 fen.

Okowite (spirytus),

litr po 70 feng.

Okowite do palenia

po 40 feng.

Dla szynkarzy znacznie niższe ceny i rzetelna usługa.

Maks. Herzberg,

Destylacja w Raciborzu.

Tanio! Tanio! Tanio!

Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z

100 sztuk łóżek

20 „ szaf

100 „ stołków (krzesiełek)

10 „ kanap (sof.)

2 „ łóżek z materacami

20 „ szaf spiżarnianych

200 „ obrazów

10 „ stołów kuchennych

50 „ stołków kuchennych

Wyroby te są bardzo trwałe i

piękne. Każdy kupujący otrzyma

z darmem obraz.

Proszę o łaskawe poparcie.

P. Machaczek

Fabryka kwiatów i stolarstwa.

W niżej podpisanej księgarńi każdego czasu oprócz innych dzieł religijnych, pouczających i zabawnych są do nabycia i następujące:

Historia święta z dodatkiem małego katechizmu z 40 obrazkami. Oprawna 50 fen. (z przesyłką 00 fen.)

Katechizm rzymsko-katolicki X. J. Deharbe. Tow. Jez. dla dzieci, wydanie drugie, 15 fen. (z przesyłką pocztową 20 fen.)

Obrazkowy Elementarz (słownik), oprawny 10 fen. (z przesyłką 20 fen.)

Dzieło Narodu Polskiego. Wydanie szóste, ozdobione 72 rycinami wydalo

Józef Chociszewski. 80 fen. (z przesyłką pocztową 90 fen.)

Podręcznik do pisania listów, w którym wyłożono jasno i treściwie naukę

o pisaniu listów. 1 marka (z przesyłką 1,10 Mrk.)

Należytość nadsyfać można w znaczkach pocztowych.

Księgarnia katolicka

Ignacy Rostek,
Wydawca „Nowin Raciborskich“ na Starawies
(Racibor-Altendorf).

Nowe pismo rolnicze.

Z niem 1-go Lipca r. b., co piątek każdego tygodnia, wychodzić będzie w Poznaniu

„Poradnik Gospodarski“

Pismo tygodniowe,

Organ Kółek rolniczych w W. Księstwie Poznańskim

pod redakcją

Antoniego Brownforda.

Prenumerata kwartalna, na wszystkich urzędach pocztowych Rzeszy niemieckiej, wynosić będzie tylko 60 fenigów.

Pismo to powstaje z zachęty Wgo Pana M. Jackowskiego Szan. Patrona Kółek rolniczych, nie przehodząc tymczasowo 4 stronnic druku, w stosunku do ram swoich obszernych sobie stawiło program, jak podaliśmy już w wiadomościach literackich w numerze 19 tym „Nowin Raciborskich“.